№ 21.

TYDZIEŃ.

ROK III.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek.
Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.
Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w kan Wieniarskiego—róg Nowego-światu i Ordynackiéj.

PETROKOW dnia 23 czerwca (4 lipca) 1875 r.

Adres redakcyi: - Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. **75**
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. **1** kop **10.**
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

5 P.	Filomeny i Karoliny, . . .	W3—47	Z.8—21	Długość dnia god. 16 min. 34.	9 P.	Cyryla B. i Anatolii P. . .	W3—51	Z.8—18	Długość dnia g. 16 m. 27.
6 W.	Izajasza Pr. i Dominiki P. .	3—48	8—20		10 S.	7 braci MM. i Amalii P. . .	3—52	8—17	Piérwsza kwadra księżyca.
7 S.	Wilibalda i Apolonijusza .	3—49	8—19		11 N.	*8 po Św.* Jana z Dukli . . .	3—53	8—17	
9 C.	Elżbiety Wd. i Kilijana B. .	3—50	8—19	Dnia ubyło god. — m. 14.	12 P.	Jana Gwalberta Op.	3—54	8—16	Dnia ubyło g. — m. 21.

Treść: — Różnica w zdaniach i poglądach przez A. Strzyżowskiego. — Wiadomości urzędowe.— Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencyje Tygodnia: Z miasta przez J. R. Z nad Prosny przez A. M. J.— Biblijografija.— Ogłoszenia.

OD REDAKCYI.

Tydzień wychodzić będzie w przyszłém półroczu w dotychczasowym formacie i zakresie.

Prenumerata *półroczna* wynosi:
w miejscu . . . . . . rs. 1 kop. 50
z przesyłką pocztową. rs. 2 kop. 20
kwartalnie w miejscu . . . kop. 75
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.

Zawiadamiając o tém czytelników naszych, powtórzyć uważamy za stósowne dawniejszą prośbę do szanownych mieszkańców wsi i miast okolicznych — o wspiéranie usiłowań naszych nadsyłaniem prac i wiadomości dobro społeczne na celu mających i z interesem tegoż związanych. O ile bowiem pragniemy wytrwać na zajętém stanowisku, o tyle zarazem jasno widzimy, że tylko współudział inteligentnych jednostek, rozrzuconych na przestrzeni kraju, któréj przedewszystkiém służyć chcemy może uczynić pismo nasze rzeczywiście użyteczném.

☞ W Warszawie prenumeratę przyjmuje podobnie jak w r. z. księgarnia Maurycego Orgelbranda naprzeciwko Kopernika.

RÓŻNICA W ZDANIACH I POGLĄDACH.

Wszyscy jak jesteśmy, o ile tylko nasz system mózgowy jest czynny i w stanie prawidłowym, w każdéj chwili o czémś myślimy, cokolwiek odczuwamy; lecz co to jest myśl nasza, jaka jéj geneza i składniki, jaką drogą i z jakich wpływów w nas ona powstaje, czy jest uzasadnioną i jak dalece, aby się na świat mogła wyłonić, nad tém chyba bardzo niewielu zastanawia się gruntownie, chociaż sąd doraźny gotowiśmy zawsze wydawać, a nieraz i rubasznie o uznanie się dopominać w rzeczach dla nas obcych, lub że tak powiémy, ze słyszenia nam znanych. Przypomnijmy sobie niejedną z rozmów towarzyskich, przesuńmy przed myślą materyjał drukowany, postawmy przed sobą mądrali różnych warstw społecznych, a przyjdziemy do przekonania, że wszczynać kwestyje podobne, t. j. choć z lekka o psychologiję i logikę w znaczeniu popularném zawadzać—nie będzie zbytecznėm. Aż nadto rozumiémy trudność zadania, trudność z nieutartéj drogi wynikającą, z tém wszystkiém przystępujemy do niego—chociażby w myśl usprawiedliwienia: ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.

Tak tedy, chcąc poznać powody różnicy naszych poglądów, musimy się chociaż w krótkości zastanowić nad wytwarzaniem się myśli, zdań naszych.

Z pojęciem o wszelkim objawie ujętym nierozłączne jest przedstawienie o przedmiocie tak lub inaczéj się przedstawiającym i o wpływie na przedmiot; iskry (objaw), na bruku w czasie jazdy widziane, uobecniają w naszém pojęciu kamień (przedmiot) i uderzenie żelazem (wpływ); również z pojęciem o myśli związane jest pojęcie o istocie myślącéj i o wpływie na nią, o jéj otoczeniu. Jak pojęcie o wywołaniu i saméj treści iskry da się rozłożyć na wiele pojęć szczegółowych:—elektryczność, — dodatnia i ujemna, rozdział i połączenie obu elektryczności i t.p., tak również i myśl nasza, jako przedmiot badania wzięta,—da się rozłożyć na wiele składników, jeżeli nie jéj naturę, to przynajmniéj drogę powstawania, objaśniających.

Człowiek jest tak mądrze stworzony, że stanowiąc najdoskonalszą dla naszego umysłu całość, posiada oddzielne przyrządy — czy to dla podtrzymania bytu, czy téż dla ujawnienia się na zewnątrz przeznaczone. Przyrządem, gdzie myśl kiełkuje i do wiedzy o sobie dochodzi, jest *mózg*, a rozgałęzienia tego mózgu, w oddzielnych grupach kilku zmysłów uwydatnione i do pewnego stopnia odosobnione, są to nerwy, zewnętrzne wpływy tak lub inaczéj przyjmujące, (nerw optyczny — światło, akustyczny — dźwięk i t.p.) Pięć zmysłów (szósty mięśniowy) widzenie, słuch, powonienie, smak i czucie (zmysł dotykania)—każdy w swym zakresie inaczéj zewnątrz drażniony, podbudzany, — za pomocą nerwów właściwych odrębne téż i do mózgu—skarbnicy ogólnéj—zasélają wrażenia. Piérwszym przeto momentem, myśl wywołującym, będzie *wrażenie*, przez zmysł odebrane; *idea ennata, semina aeternitatis* dziś chyba już tylko z ironiją politowania mogą być przyjmowane.

Jesteśmy teraz u punktu wyjścia, u podstawy, mamy ferment procesu naszego—wrażenie. Idźmy zatém daléj.

Przed nami kilkomiesięczne kwilące niemowlę, chcemy go zabawić, a oto pod ręką i skrzypce. Gra wpływa na dziecko; nerwy słuchu otrzymują i odnoszą do jego mózgu wrażenie; lecz dziecko jeszcze słuchać nie umié; uspokoiło się jednakże i wkoło wodzi oczami. Muzyka wywarła wpływ pożądany, my z niéj korzystamy raz drugi, dziesiąty i t d.— aż w końcu dziecko na smyczku i skrzypcach oczy zatrzymuje. Przy wydawaniu głosu przedmiot się porusza, niemowlę te ruchy widzi, w stronę przedmiotu poruszającego się wyciąga rączęta, mimowolnie główka inaczéj się ustawia, a przy téj nowéj pozycyi głos wyraźniejszym się staje; pozycyja podobna powtarza się kilka, kilkadziesiąt razy, aż w końcu dziecko nauczy się nastawiać oczy i uszy na przedmiot. Kombinacyja wrażeń przez oko i ucho odebranych odbywa się bezwiednie, instynktowie, lecz ta kombinacyja—to *stowarzyszenie wrażeń* jest nowym krokiem do poznania przedmiotu prowadzącym—dziecko przedmiot widzi i już wié skąd głos wychodzi. Rączęta i nóżki szamocą się silniéj i wyraźnie ku stronie zaczarowanego kierują się przedmiotu; matka sądzi, że to już objaw myśli, zbliża skrzypce do dziecka, dziecko ich dotyka raz, drugi, dziesiąty i t.p., nowe wrażenie z dotknięcia otrzymane łączy się z pierwszémi; o skrzypcach otrzymuje dziecko pełniejsze, dokładniejsze *przedstawienie*, obraz pewien przedmiotu chociaż niejasno, lecz przez częste powtarzanie, zarysowywa się w mózgu; już i w nocy rączętami dziecko skrzypce odróżni.

Jak ręka przez częste powtarzanie tegoż samego zajęcia musi się nauczyć dotykać, oko—na przedmiot nastawiać, patrzéć, ucho słuchać, podniebienie i język smak wyróżniać, nos zapachy, tak i komórki mozgowe wiele razy potrzebują być ustawione w pewnym kierunku, nastrojone na pewien ład, zanim obraz się usadowi, zanim wystąpi ten moment w rozwoju człowieka, który *pamięcią* nazywamy.

Dotychczas nauka odbywa się bezwiednie; żywość dziecka jest przyczyną bogactwa wrażeń; stowarzyszania ich we wszystkich możebnych kierunkach; bogactwo przedstawień się powiększa, a częste ich powtarzanie w jednym kierunku ułatwia *percepcyją*, zatrzymywanie w mózgu. Dziecko jednakże jeszcze się nie wyróżniło od otaczających przedmiotów; jeszcze o sobie powiada *on, ono*. Następuje chwila w któréj pyta matki Tolek: *dla czego* nie jest Marynią?... Materyjał poprzednio zebrany i już na drodze instynktowéj do pewnego stopnia powyróżniany z pomocą owych *dla czego* i przez wpływ kierownictwa, słowem przy udziale budzącéj się wiedzy, dochodzi *do pojęć;* dziecko już na pewnych podstawach odróżnia skrzypce od dzwonka, pyta się oto, czy również jak świéca pali się i słońce... . i t-p.? Tu właściwie rozpoczyna się życie umysłowe, praca rozwoju i wyrabianie się myśli, peryjod, najjaskrawiéj wyróżniający człowieka. Przeciąga się ten okres niezawsze czas jednaki. Dziki kończy swój rozwój w wieku dziecięcym; rozwój człowieka prostego trwa około lat dwudziestu; wykształcony europejski człowiek może się rozwijać do późnéj starości..

Jak zmysł każdy, przyrząd wszelki musi być ćwiczonym w kierunku, w zakresie odpowiednim, aby nie zjałowić, nie zamrzéć (po długotrwałych chorobach na nowo potrzeba się uczyć chodzić), tak i mózg ludzki ciągle i bez przerwy musi być uprawianym umiejętnie, ażeby poznawanie wyrabiało się stopniowo, prawidłowie. Poznawanie, podobnież jak i pojęcia, wyrabia się i rozrasta przy pomocy tychże samych porównań, zestawiań, wyników, słowem przy pomocy *wnioskowania*. Dziecko widzi, że chodzi kot, że zmienia miejsce pies, koń, krowa i t. d ; słyszy, że te stworzenia zowią się zwierzętami, z ich ruchu dowolnego przychodzi do wniosku, że wszystkie *zwierzęta mogą się poruszać*—jest to wnioskowanie przez naprowadzenie — *indukcyjne*. Badacz przyrody, myśliciel głęboki musi zebrać pracą mozolną wiele faktów, porównać je ze sobą i z innymi, ażeby z faktów myśl wywiązać, o prawie przyrody, czyli o stałości objawu pewnego zawnioskować.

Obok wnioskowania indukcyjnego, wciąż w nas obecna i dostępna nam jest jeszcze inna droga

myślenia—przez *domysły*, metoda *dedukcyjna*. Dziecko przypadkowo natrafia na kreta zabitego; przypatrując się widzi w nim wiele oznak wspólnych znanym mu zwierzętom, a przytém i nogi; wnosi zatém, że przedmiot, poraz piérwszy widziany, musi miéć możność poruszania się, zwierzęciem być musi. Jestto właśnie wniosek przez domysł, metoda dedukcyjna. Domysły, wnioski na téj drodze czynione mogą być słuszne i niesłuszne, mogą prowadzić do wielkich odkryć (prawo morfologiczne o tożsamości listka, słupka, przylistka, wieńca i t. d., drogą dedukcyjną wykryte przez Gete'go), jak i do strat nieopisanych; wszystko zależy od trafności, od zbiegu wielu okoliczności nieprzewidzianych, a przedewszystkiém od zdolności i wyrobienia poprzedniego lub téż niedołęztwa wnioskującéj przez domysły osoby.

Jesteśmy teraz co do piérwszego założenia już chyba u mety. Doszliśmy do pojęcia, że uczony myśliciel, badacz prawdy, cel swój otrzymuje dwojaką drogą: albo studyjuje przedmioty, pod zmysły podpadające i, tak postępując, dochodzi do gruntownego ich pojmowania; albo téż zestawiając poprzednio wyrobione w sobie pojęcia o przedmiotach, z tych zestawień wyprowadza wnioski. Chcemy naprzykład wiedziéć: kto dłużéj żyje—matematyk, czy téż poeta? Myśliciel indukcyjny pójdzie drogą mozolną, będzie zbierał fakty, odczytywał bijografije poetów i matematyków, żyjących w różnych czasach i warunkach, porobi porównawcze wyciągi statystyczne i z nich dopiéro przyjdzie do wniosku, że matematyk może żyć dłużéj. Myśliciel zaś dedukcyjny pójdzie, jak to się powiada, do głowy po rozum i zapyta swych poprzednio zebranych wiadomości. Matematyk żyje spokojną myślą, poeta wyobraźnią; praca myśli nie podbudza tyle, nierozdraźnia, ile praca wyobraźni; a ponieważ wszelkie rozdraźnienie jest szkodliwém, poeta przeto wcześniéj umrzéć powinien (*Buckle*). Która z tych dwóch dróg pewniejsza i trwalsza,—sąd o tém na uboczu zostawiamy, chcemy tylko pokazać, że one są i że my się ich wciąż trzymamy, tak w okresie naszego rozwoju bezwiednym, jak téż i w peryjodzie dojrzałości; że czasami po jednéj lub drugiéj wędrujemy częściéj, co znów zależy od wpływów, pod jakimi zostawaliśmy czas dłuższy, a może i od saméj organizacyi mózgowéj.

Wytknęliśmy sobie momenty wybitne, stacyje, od poczęcia myśli do rozwoju jéj prowadzące: widzieliśmy że piérwszym takim momentem bywają wrażenia, że każde z nich musi się często powtórzyć i z wielu innémi połączyć, zanim z przedmiotu otrzymamy obraz, przedstawienie. Przechowane w pamięci wrażenia, obrazy—przy budzącéj się wiedzy wyrastają do pojęć, a z pojęć o przedmiotach i objawach wyrabia się poznanie przy kierunku myśli indukcyjnym, czy téż dedukcyjnym. Wiémy także i o tém, że rozwój umysłowy raz zatrzymuje się w wieku dziecięcym, gdzie indziéj postępuje i do starości głębokiéj. Jeżeli teraz z zebranych wiadomości do potrzebnych nam wniosków przejdziemy, t. j. gdy zapytamy siebie: skąd pochodzi i na czém się opiéra nieraz tak wielka różnica w zdaniach rozmaitych ludzi: to odpowiédź będziemy opiérać na pierwotnych zasadach, jakim ulega kierunek rozwoju.

Jedna z piérwszych takich zasad da się tak określić: iż chcąc poznanie do pewnego rozwinąć kresu musimy wciąż i odpowiednio nasze władze umysłowe uprawiać; zatrzymanie się czasowe, czyli téż przewaga jednego kierunku nad drugim, zpowodują pewne szczerby, niedokładności, a stąd różnice.

Ponieważ odbiérane przez zmysły wrażenia stanowią podwalinę rozwoju, natura przeto wrażeń, ich porządek lub bezład, w dziecięctwie odebranych i w dalszym ciągu przyjmowanych, musi uzasadniać kierunek, charakter naszych wiadomości. Jeden się rozwijał na gruncie tak zwanym realnym, z faktów żywych czerpał swą wiedzę; innemu znowu wykładano zasady przed wieki zbudowane, najstaranniéj chroniąc od prądów współczesnych. Tradycyja i otoczenie w znaczeniu najobszerniejszém na skład umysłowy wywiérają wpływ potężny;—niezapuszczając się na szerokie drogi, przypomnijmy sobie wpływ rodziny—domowy.

Daléj znów z pewną sumą przedstawień, pojęć w sprzyjających warunkach odebranych, zrastamy się do tego stopnia, iż przy niejakiéj zaczerstwiałości, czy téż niedostatecznéj percepcyi mózgowia nie jesteśmy w stanie przywłaszczać sobie pojęć nieco odrębnych, nam obcych; niedość tego, to, co nam obce za wrogie gotowiśmy uznać, a to wszystko przez niewyrozumowaną miłość dla pojęć, z których się już dawniéj uformowało nasze *ja* moralne.

Nakoniec wiémy, że skutkiem stopni rozwoju zawartych między człowiekiem dzikim a najwykształceńszym znajduje się milijony odcieni i różnic, a wobec téj masy chaotycznéj nieprzerywający się ruch życia wciąż wykrystalizowywa i rzuca w otchłań świata nowe pojęcia, coraz to nowych dostarcza zdobyczy. Umysły więc wyrobione, umysły wszechstronne i w obfitą uposażone wiedzę, ludzie, mózgowia których w rozmaitych i licznych były ćwiczone kierunkach, do poruszania trudności przyzwyczajeni, a przytém i od natury prawidłowym ustrojem mózgowym obdarzeni, nietylko, że łatwo przyswajają sobie nowe nabytki, lecz takowe przerabiając, nowe rozniecają pochodnie. Inni, sumienni, przynajmniéj nie tamują drogi,—lecz jest niemała liczba i takiego balastu, rozwój którego zdawkowémi, niewyrobionémi ogranicza się pojęciami i który niekiedy w ten lub ów sposób wynurza swe mierne lub całkiem liche głowiny poto jedynie, by okrzyk wydać, spróbować tamę położyć...

Gdy teraz w jedną całość wszystko powyższe zbierzemy, dajmy sobie, sumienną tylko odpowiédź, na pytanie: czy jest zasada na gruncie li tylko przekonań wypowiadać wciąż i na każdym kroku nieprzejednaną wzajemną walkę?

Dodać tu wreszcie wypada, że osłaniający się pozorami przekonań fałsz i obłuda, czerpiące w maluczkich interesikach zatrute swe pokarmy, w zakres niniejszéj pogadanki nie wchodzą......

A. Strzyżowski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Goniec Urzędowy ogłosił Najwyższy Rozkaz wprowadzenia „Ustaw sądowych z r. 1864“ w okręgu warszawskim z dniem 1 czerwca 1876 r.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

═ Dnia 6 b. m. odbędzie się przeniesienie zwłok ś. p. *Adeli i Chwalimira Burghardów*, oraz ś. p. *Szerszyńskiéj*, z grobu tymczasowego do katakumb będących w kaplicy na cmentarzu.

Dnia 7 odbędzie się poświęcenie nowo-wystawionéj kaplicy na cmentarzu pod wezwaniem ś-éj Adeli:—o god. 9-éj zrana z kościoła farnego wyjdzie procesyja na cmentarz i zaraz dopełni się obrzęd poświęcenia, poczém, po raz piérwszy odprawiona będzie msza ś-ta.

Na tę uroczystość spodziéwany jest JW. ks. Kuliński biskup z Kielc.

Dnia 8 b. m. w téjże kaplicy, jako w rocznicę śmierci ś. p. Adeli Burghardowéj, odprawioném będzie żałobne nabożeństwo, na które krewnych, życzliwych i znajomych pozostały mąż zaprasza. Nabożeństwo rozpocznie się o god. 9½ rano.

ROK SZKOLNY. W prywatnéj 4-ro klasowéj pensyi męzkiéj, pod kierunkiem J. Popowskiego, kandydata nauk matematyczno-fizycznych, w naszém mieście zostającéj, było uczniów przystępujących do egzaminu 102; z téj liczby otrzymało promocyje 65, to jest 64%; na nagrody obydwóch stopni zasłużyło 11, to jest przeszło 10%.

W klasie przygot. oddziałów wyż i niż.	uczn. 27	prom. 20	nagr. 2.
„ I-széj	„ 26	„ 20	„ 2.
„ II-giéj	„ 24	„ 12	„ 3
„ III-ciéj	„ 25	„ 13	„ 4.

Nagrody I-go stopnia (w książkach) otrzymali: w klasie II-éj Dzikowski Antoni,— w klasie III-éj Gillern Adam. Nagrody 2-go stopnia (listy pochwalne) w klasie przygotowawczéj: Pajzer Henryk, Wierucki Antoni;— w klasie I-éj: Głuchowski Bronisław, Chaciński Teodor; — w klasie II-éj: Chrzanowski Stanisław, Klekl Aleksander; — w klasie III-éj: Olszewski Zygmunt, Piechowicz Józef, Fabijani Ignacy.

═ W szkole żeńskiéj prywatnéj, zostającéj pod kierunkiem p. Emilii Krzywickiéj, następujące uczennice zostały nagrodzone za postęp w naukach: *nagrodami—z klasy wstępnéj:* Kulczyńska Leokadyja; *z kl. I-éj:* Milczarska Aleksandra. Domańska Henryka, Skoroszewska Helena; *z kl. II-éj z od. niż.:* Szelągowska Maryja, Mickiewicz Wincentyna, Orzechowska Maryja; *z kl. II-éj z od. wyż.;* Kowańska Ewelina, Chrzanowska Emilija, Otocka Helena;—*listami pochwalnymi z kl. wst.:* Toczyska Maryja, Mejer Feliksa, Skibińska Maryja, Pieniążek Maryja, Mazurowska Kazimira, Lesiak Stanisława; *z kl. I-éj:* Dobke Kazimiéra, Grzybowska Anna, Grzybowska Maryja; *z kl. II-éj z od. niż:* Chlebowska Maryja, Rogojska Romualda; *z klasy II-éj z od. wyż:* Rawska Rozalija, Hołnbska Helena, Kobosko Ludwika.

Promocyje otrzymało uczennic: z kl. wst. 13 — z kl. I-éj 13—z kl. II-éj z od. niż. 8.

CHODNIKI. Wspominaliśmy niedawno o wzrastającém zniszczeniu u nas chodników asfaltowych, nie jako o rzeczy nowéj — bo stan ich aż nadto dobrze wszystkim przechodniom jest znany, ale z tego powodu, by zwrócić uwagę pp. właścicieli domów na osnowę kontraktu z przedsiębiorcami, którzy lat temu kilka roboty asfaltowe w mieście naszém wykonywali,—domyślaliśmy się bowiem, że może istnieje w owym kontrakcie warunek poręczający na pewną określoną liczbę lat trwałość robót, tak drogo przez właścicieli zapłaconych.

Nie wiémy, czy posesyjonaci nasi postarali się o rozpatrzenie w wspomnionéj umowie na drodze właściwéj — wracamy zaś obecnie do tego przedmiotu z tego powodu, że świéżo ogłoszone w pismach warszawskich wyroki trybunału handlowego w podobnych sprawach tamże zapadłe, słuszność domysłów naszych stwierdzają.

Trybunał handlowy, roztrząsając żażalenia obywateli miasta Siedlec i właściciela domu pod Nr, 1343 w Warszawie, przeciwko wspólnikom robót asfaltowych, w obydwóch sprawach stronom skarżącym słuszność przyznał—dokonanie koniecznych reperacyj polecił, lub w przeciwnym razie zasądził zwrot poniesionych kosztów przez niedotrzymujących kontraktu przedsiębiorców.

Z powyższéj treści wyroków trybunału handlowego widocznėm jest, że właściciele domów w Siedlcach lub ich reprezentanci zabezpieczyli jak należało prawa swoje w umowie z przedsiębiorcami, — przypuszczać więc słusznie nam wolno, że i w kontrakcie dotyczącym naszego miasta podobną przezornością musiano się kierować.

Jeżeli zatém zagwarantowany przeciąg czasu szczęśliwie jeszcze nie upłynął—warto się upomniéć o prawo służące właścicielom domów,—w przeciwnym zaś razie powziąć naukę na przyszłość ze smutnego doświadczenia i pomyśléć albo o trwalszém wylaniu asfaltem albo o użyciu na chodniki, szczególniéj w wązkich ulicach, innego odpowiedniejszego materyjału.

Dawniéj Kalisz a obecnie Częstochowa, porzuciwszy projekt asfaltowych robót, zastąpiły go urządzeniem trotoarów kamiennych, z krajowego materyjału, przynoszącego, obok trwałości i stósunkowo wiele mniejszych kosztów, i tę ważną korzyść — że pieniądze na ten cel wydawane nie potrzebują wychodzić za granicę.

Częstochowa, zaopatruje się w chodnikowe płyty w kamieniołamach piaskowca we wsi Domaniowicach pod Wolbromem. Łomy te nadto, jak nam donosi korespondent z téj okolicy, przez krajowców energicznie i ze znajomością rzeczy rozwinięte i prowadzone, dostarczają zatrudnienia licznym uzdolnionym robotnikom, wyrabiającym wschody, posadzki, nagrobki i oddrzwia do kościołów.

Malownicze położenie Domaniowic, bogato przez naturę uposażonych jak dodaje korespondent, mogłoby znów dostarczyć któremu z malarzy naszych przedmiotu do pięknych krajobrazów, które rozpowszechnione naprzykład przez jedno z pism ilustrowanych zapoznałyby ogół z tym pięknym zakątkiem naszéj ziemi.

WIDOKI CEN. Jakkolwiek przewidywania cen zbożowych zawodzą niekiedy z powodów postronnych i regularnemu biegowi handlu obcych zupełnie, — jednakowoż zaprzeczyć trudno, że mniejszy lub większy urodzaj powszechny główną jest cen podstawą, jak równie, że częściowe klęski, dotykające tu lub owdzie ziemiopłody, również na widoki targowe oddziaływają.

Wobec zatém dochodzących nas wieści, że przyciśnieni potrzebami ziemianie zawiérają już umowy na zboże nadchodzących zbiorów i to po cenach niepraktykowanie oddawna nizkich jak po 8,—7,—a nawet i niżéj za parę pszenicy i żyta,— za właściwe uważamy przytoczyć tu różne dane, które przy normalnych warunkach handlu koniecznie na podwyższenie cen wpłynąć muszą.

I tak *Gazeta Warszawska* przytacza list otrzymany z Ameryki zawiadamiający: że w całéj północnéj Ameryce pszenica wyda tylko połowę zwykłego plonu.—Toż pismo donosi z drugiéj strony: o nieurodzaju w gubernii chersońskiéj i innych skutkiem suszy wiosennéj,— a daléj o zniszczeniu przez burze gradowe powiatów białostockiego, prużańskiego i wołkowyskiego.

W *Gazecie Rolniczéj* p. A. Sidorowicz z gub. kijowskiéj wyraża się między innémi: „Na polach smutno, ozimina nie wróci nakładu, jarzyna ledwo od ziemi odrosła, i t. d....

Gdy do tych wiadomości dodamy w myśli nieopisane zniszczenia dokonane przez burze, obrywanie się chmur i wylewy we Francyi, Czechach i Węgrzech; gdy nie zapomnimy o znacznych stratach, jakie i kraj nasz własny poniósł od gradobić, to nie możemy nie przyznać słusznéj podstawy wnioskowi, że spodziéwać się zniżenia cen po ogólnym bilansie zbiorów niepodobna, że zatém ze sprzedażą przedwczesną za oznaczoną z góry cenę, o ile kto może wstrzymywać się powinien.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z miasta.

W dniu 26 b. m. i r. zwykłym teraz obrządkiem zamknięto rok szkolny gimnazyjum tutejszego. Z ogłoszonego sprawozdania zaznaczamy tę pocieszającą wiadomość, że w porównaniu z rokiem upłynionym, rezultaty co do postępu w naukach, wogóle są lepsze; a o ile wiémy i w zakładach żeńskich także gorzéj nie wypadło. Młodzież nasza zaczyna wreszcie pojmować cel życia i gorliwiéj przykładając się do nauk, pragnie zająć należne jéj stanowisko.

Rodziców, opiekunów i saméj uczącéj się młodzieży, niepowinny zniechęcać smutne przewidywania, co z sobą zrobią gdy edukacyją skończą?—Nie zaprzeczamy, że otaczające nas okoliczności stawiają niejednego może w trudném położeniu, ależ widzimy, że ci, którzy szczerze kształcić się chcieli dla własnego dobra i dla użyteczności publicznéj, i którzy chcieli nad sobą pracować, nie są bez zajęcia. Jeżeli nadto zastanowimy się nad ogromną liczbą zagranicznych przybyszów, wciskających się u nas do wszelkich zakładów przemysłowo-fabrycznych, do rzemiosł i wielu innych technicznych procederów, to przyznać musimy, że ci przybysze darmo chleba nie jedzą, a zajmują miejsca przed naszymi dla tego, że więcéj od nas umieją;—uczmy się więc jak oni i do specyjalnych zawodów usposabiajmy, a otrzymamy to wszystko co nam zabiérają. Dygnitarzami, dyplomatami, ani profesorami uniwersytetów nie wszyscy być mogą; zmniejszyjmy skalę wymagań, ochłódźmy żądze ponętnych karyjer, kształćmy się w warunkach, jakie nas otaczają, bo ich nie odmienimy, a zdobędziemy byt może nie wszyscy świetny, ale pewny.

Nietylko stósunki ekonomiczne, ale cały niemal ustrój naszego kraju zmienił się do niepoznania; potrzeby wzrosły, a dostatki zmalały,— wymagania są wielkie, a czynniki, któreby im starczyły coraz mniejsze, widoki coraz niepewniejsze,— mamyż w téj krytycznéj chwili opuścić ręce? Nie kochana młodzieży, chciéj wierzyć, że Bóg czuwa nad tymi, co ufają jego łasce, ale gotowych skarbów nie sypie z nieba trzeba je tu na ziemi zdobyć pracą i cnotą, a chcąc umiéć zdobyć, trzeba się uczyć.

Z boleścią nam przychodzi wspomniéć o tych, którzy przy tegorocznych egzaminach nie mogli wyrównać swoim współkolegom; wiémy, że los nie obdarza zarówno zdolnością wszystkich, ale i to wiémy, że niedostatk i zdolności często nadstawia pilność,—tém gorzéj więc dla was, jeżeliście jéj zaniedbali, bo zmarnowaliście czas, rzecz w świecie najdroższą, straciliście roczny fundusz na wasze utrzymanie w szkole, a nadewszystko zasmuciliście tych, którzy najbardziéj waszego powodzenia pragną, i którzy może nieraz odmawiają sobie wielu koniecznych potrzeb, by łożyć na waszą edukacyją. Z wrodzonéj nam skłonności przebaczania win z niedoświadczenia powstających, nie myślimy prawić wam kazania, bo chcemy wierzyć, że macie jeszcze tyle szlachetnych uczuć ambicyi, że łzy matek, waszém niepowodzeniem dotkniętych, będą dla was karą, a jak się spodziéwamy i bodźcem do gorliwszych usiłowań na przyszłość, bo w waszym wieku, przy dobrych chęciach, wszystko jeszcze naprawić można.

Żałujemy bardzo, że nie możemy nic pocieszającego wspomniéć o tutejszych starozakonnych, którzy w tak małéj liczbie biorą udział w uczęszczaniu do szkół publicznych i nie zapatrują się na sąsiednich współwyznawców nadgranicznych, którzy ich pod każdym względem wyprzedzili.

Mieszkańcy naszych miast prowincyjonalnych, jako to: rzemieślnicy, rolnicy i inni procederzyści, chociaż i mają ku temu odpowiednie środki, również mało się starają kształcić swoje dzieci: zapominają oni, że dziś już ani dobrym majstrem, ani postępowym rolnikiem, ani nawet praktycznym i zdolnym handlarzem bez nauki być niemożna, bo tylko oświata wszystko lepsze daje, wytwarza dobrobyt, gruntuje moralność i uzacnia człowieka.

Określiwszy jaki taki zwrot ku lepszemu na drodze edukacyi w naszéj miejscowości, dodamy, że osoby pracujące w zawodzie nauczycielskim, tyle mozolnym, mając wewnętrzne zadowolenie z tak pożytecznego spełnienia jednego z najszczytniejszych obowiązków, nie potrzebują pochwał, bo światła i wdzięczna publiczność ich poświęcenie zawsze i wszędzie należycie ocenia, ale tu gdy w wyjątkowém położeniu, szczęśliwy zwrot ku lepszemu ich usiłowaniom zawdzięczamy, to słuszna należy im podzięka.

J. R.

Z nad Prosny.

Miesiąc czerwiec pod fatalną wróżbą rozpoczął się dla naszych gospodarzy rolnych. W piérwszych zaraz dniach tego miesiąca, jakby na zapowiédź dalszych nieszczęść, które miały ich dotknąć, burza z grzmotami i gradem połączona, spustoszyła w okolicach Kalisza kilka majątków, z których podobno żaden od gradobicia nie był ubezpieczony.

Było to niejako prologiem do daleko straszniejszych jeszcze klęsk i zniszczeń.

Niedługo potém, bo w dniu 20 czerwca, gradowa trąba nawiedziła okolice Błaszek i Sieradza, i na przestrzeni 12-tu mil kwadratowych zniszczyła do szczętu całą tegoroczną oziminę i jarzynę. Niedość na tém, powietrzna trąba towarzysząca temu gradobiciu, w kilku majątkach poobalała stodoły, obory, przywalając pod gruzami ich, konie i bydło robocze, a od uderzenia piorunu w innych miejscowościach spłonęły całe niemal gumna, przy czém kilkoro ludzi utraciło życie. Klęsce téj uległo 59 majątków, z których większa połowa także nie była ubezpieczona. Nakoniec, w sam dzień ś-go Jana Chrzciciela, o god. 6-éj z wieczora, powstała szalona burza, trwająca przeszło trzy godziny, która ogromem klęsk, jakiémi dotknęła bliższe i dalsze okolice Kalisza, przeszła dwie poprzednie.

W samém mieście, gwałtowna ulewa znaczne szkody wyrządziła, zalała literalnie cały park, pozabiérała siano z pokosów, poznosiła letnie łazienki urządzone na Prośnie, a pociągnąwszy daléj, w przechodzie swym dotknęła gradem kilkanaście majątków. Podczas tego gradobicia, z nieba leciały prawdziwe kule lodowe, w pędzie swym wszystko niszcząc,—dziurawiąc dachy w budynkach i zabijając inwentarze, które w czasie swego przejścia w polu spotkały,—przyczém także w kilku majątkach wicher poznosił stodoły, wiatraki, z niepojętą siłą przerzucając ludzi na znaczne odległości. Wielkości szkód zrządzonych tym gradem nie zdołano jeszcze dokładnie obliczyć.

Zapewne muszą być bardzo wielkie.

W saméj gminie Koźminek szkody w zbożu, budynkach i inwentarzach, wynoszą przeszło 150,000 rubli sr.

Po przejściu téj powietrznéj trąby, tam gdzie przed godziną jeszcze falowały najpiękniejsze łany żyta i pszenicy, obecnie goła ziemia świéci, pokryta ścierniem starganem, miejscami wznoszą się niekształtne kupy rozwalonych zabudowań, sterczą kominy po spalonych budynkach, a wszędzie łzy i troska o jutro. Dotychczas obliczono, że skutkiem gradów spadłych w tym miesiącu, ucierpiało mniéj lub więcéj około 200 majątków.

Wcale pokaźna cyfra.

Następstwa zniszczeń tych, chociaż do téj pory jeszcze nie znamy całego ich ogromu, łatwe są do przewidzenia. Drożyzna i zupełny upadek kredytu, który i tak stronił od właścicieli ziemskich, będą ich najpiérwszym skutkiem. Zamożniejsi gospodarze jako tako jeszcze będą mogli przetrwać tę czarną godzinę, lecz wielu, bardzo wielu egzystencyja w zupełności została zachwianą, nie wspominając już o tém, że kultura rolna, z któréj okolice nasze słusznie się szczyciły, cofnie się wstecz znacznie.

A. M J.

Spostrzeżenia atmosferyczne i sanitarne za miesiąc czerwiec.

Stan atmosfery.

a) Średnia ciepłota miesiąca $+15,1^{0}$ R.; najwyższa jednéj doby $+19,3^{0}$; najniższa $+13^{0}$; najwyższa dzienna $+23,5^{0}$; najniższa nocna $+10^{0}$.

b) Wilgoć podług hygrometru Saussure'a bardzo wielka, *szczególnie w drugiéj* połowie miesiąca 95—90; w połowie piérwszéj od 82—90.

c) Barometr: średnio 750 m.m.

d) Wiatr przeważnie zachodni 14 razy; wschodni, wschodnio-południowy 11 razy; południowy 5, północny 4.

e) Dni jasnych 9; w części lub w połowie jasnych 16; deszcz padał podczas dni 11-tu, grzmoty 8 razy, grad raz 1.

f) Ozon. Natężenie ozonu również słabe, albo nawet i cokolwiek słabsze niż w miesiącu poprzednim. Dwa razy po silnych i wielokrotnych grzmotach *średnie;* podczas nocy 6-ciu i dni 7-miu nie było ani śladu; *słabe* dób 8; w reszcie dni tylko *ślady*.

Charakter chorób.

Zapalenia płuc i oskrzeli przeważniéj objawiały się u dzieci, niewolni jednakże od tych chorób byli i starsi; róża, koklusz, febry i goścce rzadko. W drugiéj połowie miesiąca dość częste ostre katary żołądka i kiszek—również u dzieci. Tyfus się pojawiał i w tym miesiącu; w okolicy gdzie niegdzie odra. Ze względu na śmiertelność, przebieg i ilość chorych i chorób, miesiąc ten zaliczyć należy do zdrowych.

A. S.

BIBLIJOGRAFIJA.

Bądzkiewicz. Teeryja poezyi w związku z jéj historyją, wydanie nowe. Warszawa 1875.

Baumeister. Chów trzody chlewnéj, przeł. z 4-go niem. wydania Brühl. Warszawa 1875.

Biesiekierski. O hodowli inwentarza. Warszawa 1875.

Chlebnikow. Право и государство во всѣхъ обоюдныхъ отношенiяхъ. Warszawa 1875.

Kawczyński. Listy pedagogiczne z okazyi wystawy wiedeńskiéj. Lwów 1875.

Kurtyzanki. Warszawa 1875.

Libelta dzieła, nowe zupełne wydanie, tomów 6. Dotąd wyszłe tomy 1—5 obejmują: Samowładztwo rozumu i objawy filozofii sławiańskiéj — System umnictwa czyli filozofii umysłowéj — i Estetykę czyli umnictwo piękna. Poznań 1874—5.

Mittelstaedt. Новыя экономическiя начала общественнаго строя, (przekład dzieła: 70 milijardów rubli dla Rosyi). Petersburg 1875.

Orzeszko. Kilka słów o kobiétach, wydanie nowe. Warszawa 1875.

J. Popowski. O znaczeniu wielkich ludzi w nowożytnych społeczeństwach. Warszawa 1875.

Rosenblum. Niezbędnie potrzebne wiadomości i rady dla rodziców, opiekunów i nauczycieli, celem uchronienia młodzieży od okropnych skutków samogwałtu. Petersburg 1875.

Tegoż. Przewodnik lekarski dla męczyzn. Petersburg 1875.

Rozenthal. Przewodnik lekarski dla kobiét. Warszawa 1875.

Sobolewski. Sposoby hodowania trzody chlewnéj. Warszawa 1875.

Staedeler prof. Podręcznik do jakościowego chemicznego rozbioru ciał nieorganicznych z 6 go niem. wyd przeł. Nawrotil. Kraków 1875.

Stankiewicz dr. Dualizm czy unitaryzm? Krytyczny rozbiór ostatnich poglądów na genetyczny związek syphilisu z przymiotem.

Stella Saxe dr. Podręcznik dla pijących wody mineralne w każdym czasie. Warszawa 1875.

Tatomir. Przegląd podróży i odkryć w świecie arktycznym—z powodu drugiéj austryjacko-węgierskiéj wyprawy arktycznéj z 1872—74. Lwów 1875.

Ustawy sądowe obowiązujące w gubernijach królestwa polskiego, w językach polskim i rossyjskim, 3 tomy. Petersburg 1875.

Wajgiel prof. Szkódniki naszych pól, ogrodów i lasów, sprzętów domowych i t. d., ze szczególnym uwzględnieniem szkodliwych owadów, z 8-u tablicami kolorowanémi. Lwów 1875.

Wójcicki. Z dawnych dziejów i wspomnień naszego stulecia Kraków 1875.

Tegoż. Niewiasta polska w początkach naszego stulecia. Warszawa 1875.

Powyższe dzieła nabyć można w księgarni *Leonarda Chodźki.*

Kronika Rodzinna w drugiém półroczu 1875 wychodzić będzie w tych samych co dotąd warunkach.

Redakcyja przygotowała do druku:

Z działu beletrystyki i historyi, prócz dalszego ciągu **Listów z podróży** A. E Odyńca i **Listów** Zygmunta Krasińskiego,—**Ustęp z pamiętników** Mikolaja Malinowskiego, odnoszący się do pobytu Mickiewicza w Petersburgu w r. 1828,—**Poeci laureaci** Lucyjana Siemieńskiego i tegoż **Róża w historyi i poezyi**;—**Pogadanka o pszczołach**, ustęp z podróży po Szwajcaryi przez S. K., **Rozprawy o małżeństwie i wychowaniu w dziełach z drugiéj połowy XVI i pierwszéj XVII wieku** przez Wł. Chomętowskiego.

Z działu powieści: prócz dalszego ciągu drukującéj się obecnie powieści Krystyny Narbuttównéj **W Ameryce**,—nowellę **Bez winy** przekład z niemieckiego Teresy Prażmowskiéj; powieść oryginalną Jana Zacharyjaniewicza **Zły interes** i **Wieczory po polowaniu w Żarnowcu** Leona Potockiego.

Prenumerata roczna **Kroniki Rodzinnéj** wynosi pocztą: rs. **pięć**, półrocznie rs. **2** kop. **50** — w księgarniach i w Warszawie rs. **4**, półrocznie rs. **2**, kwartalnie rs. **1**. Każdy numer obejmuje 4 arkusze druku.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD
LECZNICZY PRYWATNY
DLA CHORÓB CHIRURGICZNYCH
D-ra CHWATA

w Warszawie, ul. Przejazd № 11.

Dotknięci cierpieniami zewnętrznémi, tak mężczyzni jak i kobiéty, leczą się za umiarkowaną opłatą, przychodząc raz lub dwa razy dziennie (rano do god. 9-éj i pomiędzy 3-cią a 5-tą popołudniu), lub téż pozostając przez czas kuracyi jako pensyjonarze w zakładzie, gdzie mają całkowite wygodne utrzymanie, pomoc lekarską, lekarstwa i wprawną obsługę felczerską.

Zakład urządzony jest wzorowo i zaopatrzony w najnowsze przyrządy chirurgiczne i ortopedyczne, odpowiednio wymaganiom chirurgii postępowéj.

(3—1)

Ein Deutscher, **BUCHHALTER** in einer hiesigen Fabrik, sucht zur Ausfuellung seiner Nusstunden die Buchfuehrung eventuel deutsche Correspondence in einem Geschaefte zu leiten, auch wurde derselbe Unterricht in der doppelt italienischen Buchfuerung ertheilen. Gefael. Adressen beliebe man unter Ciffer Z. 100 bei Herrn Chuczkowski niedergelegen.

Niemiec **BUCHHALTER** jednéj z tutejszych fabryk, pragnie w godzinach poobowiązkowych zająć się prowadzeniem ksiąg handlowych lub niemieckiéj korespondencyi, albo téż wykładem podwójnéj włoskiéj buchhalteryi. Osoby potrzebujące raczą zostawić swe adresy pod № 100 u p. Chuczkowskiego.

W dobrach Łocheńsko, o wiorst 2 od przystanku Rozprza jest do sprzedania SKOPÓW OPASOWYCH sztuk 150 i do CHOWU zdatnych również 150 sztuk. (3—3)

HANDEL WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONIJALNYCH
FRANCISZKA ZASACKIEGO
W PETROKOWIE

przy placu Maryjańskim (Stary rynek), obok hotelu W. Michaleckiego, w domu as-rów Jabłońskiego.

Poleca Szanownéj Publiczności po przystępnych cenach wszelkie gatunki **oryginalnych win hiszpańskich**, jako to: **Madery, Portwejnu, Xeresu, oryginalny Koniak, wina czerwone (Bordoskie), Reńskie**, jak również **Węgierskie**, z których głównie zasługuje na uwagę **zieleniak** w cenie rs. **3** za garniec,— **Towary kolonijalne, Herbatę** powszechnie znaną z dobroci, renomowanéj firmy **Bazyli Perlow i Synowie w Moskwie**, jako téż i innych firm znaczniejszych,— **Wódkę, Likiery, Araki, Spirytusy, z dystylarń warszawskich**, które na butelki i na miarę większą i mniejszą sprzedaję,— **Wyroby tabaczne**, oraz wszelkie **towary** wchodzące w zakres handlu kolonijalnego.

W powiększonych, odnowionych i więcéj udogodnionych pokojach, przy tymże handlu, urządzoną została z dniem 1 lipca r. b.

RESTAURACYJA,

w któréj wykwalifikowany kuchmistrz z jak największą starannością smacznie potrawy tak mięsne jak i postne przyrządza. W obecnéj porze nowalij, prócz zwykłych potraw, podaje się **raki, szparagi, kurczęta** i t. p., jak również codziennie **pieczeń z rożna.** Na zamówienia wydaje się całe **obiady** lub á la carte.

Piwo bawarskie warszawskie i z innych browarów wprost z lodu na kufle, butelki i półbutelki.

Poleca się także **KARTOFLE MŁODE i TRUSKAWKI ŚWIEŻE.**

(3—1)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
S. GOLDSTEINA
(dawniéj L. Kohna)
W PETROKOWIE.

Przy zbliżającéj się zmianie kwartału, poleca się z przyjęciem prenumeraty na wszelkie pisma we wszystkich językach, tak w kraju jak i zagranicą wychodzące, po cenach warszawskich.

Czytelnią polską ruską i francuzką ciągle nowościami, w miarę wychodzących świéżo dzieł, pomnaża.

Świéżo sprowadzone regestra gospodarskie, książki służbowe, najpraktyczniejsze, w znacznym doborze,— księgi buchhalteryjne czysto linijowane—sprzedaje po cenach warszawskich.

Znajduje się także przy księgarni maszyna do drukowania biletów wizytowych, cena za sztuk 100 na potrójnym bristolowym papiérze kop. 75, na drzewnym zaś rs. 1,— 100 arkuszy papiéru i 50 kopert za kop. 50 odstępuje.

Otrzymawszy na skład główny znaczny dobór obrazów tak zwanych „druk olejny"—jest w możności sprzedania takowych po cenach nader umiarkowanych, — dla dogodności jednak kupujacych, wypłatę rozkłada na trzy raty, stósownie do zawartéj umowy.

Przed kilku tygodniami jedna z Pań zostawiła w księgarni mojéj książkę do nabożeństwa pod napisem „Katolickie nabożeństwo",—właścicielka odebraé takową może za udowodnieniem. (3—3)

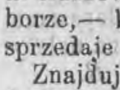

Nowy drewniany **DOM** jest do sprzedania w gub. i p-cie petrokowskim. w gminie Bogusławice, w osadzie Wolbórz, pod Nr. 64 przy ulicy Krakowskiéj, długości ma łokci 24, szerokości 14, kryty gontami, należą doń drwalka i sad owocowy i warzywny, rozległy prętów kwadratowych 50. Cena rs. 750. O stanie budowli przekonać się można na gruncie, a zarazem porozumiéć się z właścicielem.

(3—3) *Leopold Kwiatkowski.*

Do sprzedania **MAGIEL WIEDEŃSKI** w dobrym stanie. Wiadomość w domu W-go Jeziorańskiego.

Z powodu zbliżającego się terminu świętojańskiego — mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Obywateli Ziemskich guberuii petrokowskiéj, że w moiéj rekomendacyi w Kielcach są do umieszczenia:

4-ry guwernantki opatrzone patentem i posiadające języki: ruski, francuzki, niemiecki, nauki klasyczne i biegłe w wyższéj muzyce na fortepijanie—również jest bona francuzka, bona niemka z Wiednia i bona z górnego Szlązka.

Przytém rekomenduję 3-ch rządców ekonomicznych, opatrzonych dobrémi świadectwami, z których jeden ma 2000 rs., drugi 1500, a trzeci 1000 rs. kaucyi, i dwóch młodych praktykantów gospodarczych zdatnych na dobrych pisarzy prowentowych.

Mieszkanie moje w domu Gawlika przy ulicy Wesołéj na 1-m piętrze, lub dowiedziéć się można w cukierniach p. p. Degelmana w rynku lub Millerowicza przy ulicy Dużéj.

Do listów frankowanych do mnie adresowanych upraszam o dołączenie marki na odpowiédź.

(3—3) *A. Le-Brun.*

Ciągły wzrost liczby pupilek powierzonych mojéj opiece, skłonił mnie do przeniesienia utrzymywanéj przezemnie od lat 13-tu w mieście Skierniewicach pensyi żeńskiéj do Warszawy. Jakoż z dozwolenia władzy naukowéj, otwiéram z początkiem roku szkolnego przy ulicy Maryjańskiéj w domu pod Nr. 9, CZTEROKLASOWĄ PENSYJĄ ŻEŃSKĄ.

O czém zawiadamiając Szanownych Rodziców i Opiekunów, mam zaszczyt dodać, że obok nauk planem przepisanych, wykładać zamierzam uczennicom, w godzinach na roboty przeznaczonych, naukę krawiecczyzny, tak niezbędną każdéj kobiécie.

Wkońcu śmiém nadmienić, że najlepszym dowodem, jak w długoletniéj méj praktyce pedagogicznéj zasłużyłam sobie na zaufanie Rodziców i Opiekunów młodzieży, jest właśnie ta okoliczność, że wszystkie prawie pensyjonarki, jakie mam obecnie w Skierniewicach, przechodzą ze mną do Warszawy.

Egzamina i zapis uczennic w nowo otwiérającéj się przezemnie pensyi, rozpoczną się z dniem 1-m sierpnia r. b. *Leontyna Vacqueret.*

(3—3)

---

w Drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**